

D E N A

MAGAZYN KULTURALNO-LITERACKI

NUMER 1 (1) STYCZEŃ 2019

SPOTKANIA Z PROZĄ
Monika Knapczyk *Vaira*

MOIM OKIEM
Dlaczego magazyn, a nie blog
czy Facebook?

KSIAŻKI PRZECZYTANE
Magdalena Zimniak *Gra poza prawem*

Echa „Zegara melodii”

SPOTKANIA NA ŻYWO
Poniatowa, Góra Puławska

SPOTKANIA Z PROZĄ
Robert Garman *Z plecakiem w nieznane*

W PODRÓŻY
Radom, Nałęczów

POETYCKI GOŚĆ NUMERU
Dorota Pawłowska

WIERSZE ULUBIONE
M. Konopnicka, A. Fredro
A. Oppman, J. de la Fontaine

SPOTKANIA Z PROZĄ
Monika Knapczyk *Wieża Zapomnienia*

Inspiracje

Drodzy Czytelnicy!

Wraz z Nowym Rokiem nastąpiły w wydawnictwie nowe porządki. W rezultacie oddaję w Wasze ręce pierwszy numer miesięcznika kulturalno-literackiego *Wena*. Ponieważ magazyn będzie bezpłatny, a koszty druku są wysokie, będzie on ukazywał się wyłącznie w postaci cyfrowej, dystrybucja zaś będzie prowadzona poprzez pocztę e-mail oraz Facebook.

Miesięcznik został podzielony na kilka sekcji. Na początek dostaniecie poetycką ucztę, i to aż w trzech odsłonach. Po prezentacji kilku utworów z nieśmiertelnego *Zegara melodii* pojawi się rubry-



Monika Knapczyk
Redaktor naczelna

ka poświęcona twórczości uznanych poetów, stanowiącej dla mnie wzór i dostarczającej dobrej zabawy. Poetyckim gościem numeru będzie tym razem Dorota Pawłowska. Następnie przedstawię nową publikację mojego autorstwa, z której pochodzi fragment tytułowego opowiadania *Wieża Zapomnienia*. Przypomnę również wydaną w ubiegłym roku *Vairę*. Tak więc próbuję ożywić nieco już zakurzoną formę publikacji powieści w odcinkach.

Pojawi się również zapowiedź książki Roberta Garmana *Z plecakiem w nieznanne*, której premiera planowana jest na ten rok, a także moja recenzja książki popularnej autorki thrillerów psychologicznych Magdaleny Zimniak *Gra poza prawem*. Pani Magdalena będzie też gościem numeru, odpowiadającym na kilka pytań *Weny*. Dla miłośników obrazu, który podobno mówi więcej niż tysiąc słów, wstawiam aż cztery fotorelacje z moich „książkowych” podróży. Na koniec pojawi się felieton z cyklu *Moim okiem*, w którym wyjaśniam, dlaczego w dobie internetu i fanpage'ów zdecydowałam się na taką właśnie formę kontaktu z czytelnikami.

Zostawiam już więc Was z magazynem i życzę wielu wzruszeń, refleksji i inspiracji.

Spis treści

- | | |
|---|---|
| 3 Echa „Zegara melodii” | 19 Spotkania na żywo
Poniatowa |
| 5 Wiersze ulubione
Maria Konopnicka, Aleksander Fredro,
Artur Oppman, Jean de la Fontaine | 21 Spotkania na żywo
Góra Puławska |
| 7 Poetycki gość numeru
Dorota Pawłowska | 22 Książki przeczytane
Magdalena Zimniak <i>Gra poza prawem</i> |
| 9 Publikacje Inspiracji
Monika Knapczyk <i>Wieża Zapomnienia</i>
<i>i inne opowiadania</i> | 23 Gość numeru odpowiada
Magdalena Zimniak |
| 10 Spotkania z prozą
Monika Knapczyk <i>Wieża Zapomnienia</i> | 24 W podróży
Radom – miasto pełne wspomnień |
| 14 Spotkania z prozą
Monika Knapczyk <i>Vaira</i> | 27 W podróży
Nałęczów – perełka Lubelszczyzny |
| 18 Spotkania z prozą
Robert Garman <i>Z plecakiem w nieznanne</i> | 30 Moim okiem
Dlaczego magazyn, a nie blog czy
Facebook? |

Echa „Zegara melodii”



Zaprezentowane na tej i kolejnej stronie wiersze pochodzą ze zbioru poezji mojego autorstwa o tytule *Zegar melodii*, który ukazał się zarówno drukiem, jak i w postaci e-booka już prawie rok temu. Jest to mój pierwszy i jak na razie jedyny tomik poetycki. Na łamach magazynu zostaną kolejno opublikowane wszystkie zawarte w nim utwory.

** * * [Miałam dziś sen]*

Miałam dziś sen
Pójdziemy przez łąkę
Motyle wokół nas zatańczą
Czerwienić się będą maki
Zazłocą się kaczeńce
Wśród traw szmaragdowych
Drobna się jaszczurka prześliznie
Zaszemrąją cicho brzozy
I wierzby się płaczące uśmiechną
Bocian nad łąką zakołuje
Na skrzydłach czerwcowej bryzy
Niebo w stawie zalśni
Srebrzyście, perliście
Śmiać się będziemy w tę ciszę
Wezmę cię za rękę
Jak tu pięknie...! – powiesz
To sen...! – odszepnę
To sen...

** * * [Rzeki, które nie płyną]*

Rzeki, które nie płyną
Góry, które nie rosną
Szczęścia, które nie miną
Zima, co trwa bez wiosny

Lody, co nie pękają
Zawsze błękitne niebo
Muzyka się ciszą nie staje
Wiatr się nie kłania drzewom

Morze bez brzegu drugiego
Księżyc nie goni słońca
Dobro, co nie lęka się złego
Miłość, co nie zna końca

Pieśń poranka

Zjawiasz się jak poranna rosa
Melodio srebrnodzwonna
Jak skowronek zawisasz na tle błękitu
Wplatasz gwiazdy w swój warkocz
Wybrzmiewasz bielą odległych szczytów
Chłodem jesteś i sercem płomienia

Dzika i nieposkromiona
Melodio nieutulona
Cichniesz i wzbierasz na nowo
Tęsknoto, o cudna tęsknoto
Na skrzydłach wiatru lekka i wolna
Melodio przezczysta jak złoto

Spływasz jak anioł w dolinę
Melodio niepojęta
Orłem jesteś i gołębicą
Potokiem światła na górskiej przełęczy
Kwiatem, co kielich rozwiera
Zbawieniem i dusz rozkoszą
Muzyko jak chleb święta

W łabędzi puch się stroisz
Melodio promiennooka
Jak drzenie fali na tafli jeziora
Ptasząt trelem jak wiosną poisz
Świtu jesteś ekstazą i upojeniem
A łagodność zmierzchu krzywdy ci nie czyni
Jak echo pobrzmiwasz gdzieś w mrokach

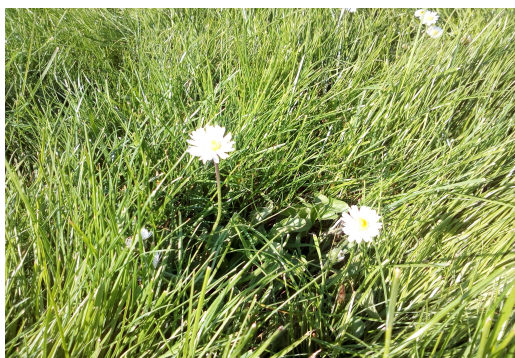
Leśne targasz listowie jak włosy dziewczęcia
Myśli zadumanie i serc dzikość
Ty jedna nieśmiertelna
O muzyko, boska muzyko!...

Przed zachodem

Wszystko, co się zdarzyło
Na zawsze we mnie zostanie
Każdy dzień, każda miłość
Bo życie to znaczy trwanie

Wczorajsze sny wracają dziś do mnie
Żyję w nich wszystkich naraz
Ludzie mówią: najłatwiej zapomnieć
A ja się nawet nie staram...

Taka cisza tu – na łące
Rozerwane splatam końce
Tym spokojem pustkę wypełnię
Żadnej pustki już nie ma we mnie
Zawsze, wszędzie jedno słońce
Rzucam most z brzegów tysiącem



Istnień, które trwały we mnie
Nie umiem spisać na straty
Bo nimi wszystkimi jestem
Tak żywo jak przed laty

Zanim słońce zaśnie
Żyję jego blaskiem

Zanim się ściemniło
Żyłam jego siłą

A teraz w ciemności
Posmakuję samotności

Najdziwniejsza z dziwnych ballada

Płynęła niewidzialna, lekka jak marzenie
Z kraju do kraju – co też tam zastanie...
Lecz ludzie serca pozamykali
I nigdzie miejsca nie było dla niej

Igrała z falami, stopy przemierzała
Raz była delfinem, to znów smukłą łanią
We śnie szeptała, kryła się w muzyce
Lecz nigdy i nigdzie nikt nie czekał na nią

Deszczem płakała i łkała wicherą
To w biel, to w szarości smętnie się stroiła
To znów dźwięcznie się śmiała skowronkiem
w błękicie
Słońcem całowała, motylem tańczyła

Nocami spoglądała księżycowym okiem
Błyszczała przyjaźnie w czarność rozrzucona
Lecz ludzie zajęci byli tym, co ziemskie
A ona wciąż jaśniała i gasła w gwiazd milionach

Niosła miłość
Lecz by kochać, zaufać trzeba
Niosła radość
A ludzie wołali: igrzysk i chleba!
Niosła pokój
A oni w proch obracali miasta
Niosła zachwyty
Lecz prędko się z niego wyrasta...

Niosła ciszę
A w ciszy niełatwo jest słyszeć

Niosła spełnienie
Lecz ludzie woleli posiadać...

Aż wreszcie skończyła samotnie
Zmieszała z pyłem ziemi, wplotła w snów tkaninę
Rozpadła na drobiny jak lży diamentowe
Każde źdźbło w sobie ma taką drobinę

Pamięta o niej tylko
Najdziwniejsza z dziwnych ballada...

Wiersze ulubione

Wybrane wiersze zaczerpnięte zostały ze zbiorów poezji dziecięcej Wydawnictwa SBM *Wlazł kotek na płotek. Wyliczanki, rymowanki* z 2012 r. oraz *Wielka księga wierszy* z 2011 r.

Ich dobór jest oczywiście nieprzypadkowy. *Dąb i trzcina* to mój ulubiony fragment twórczości francuskiego bajkopisarza. Ja jestem taką trzcina – mała i słaba (zarówno pod względem fizycznym, jak i możliwości życiowych), w obliczu poważnych trudności nie tyle staję do walki, ile właśnie uginam się, przeczekuję... by nawet po latach powstać jak feniks z popiołów. Podobną wymowę ma utwór M. Konopnickiej *Rzeka* - wszystko, co złe, jest „nie na zawsze”. *Golębie* oczarowały mnie uchwyceniem nastroju zadumy i jakby zatrzymaniem w kadrze zniewalającej jasności południa. *Choinka w lesie* nawiązuje do przedchrześcijańskiej koncepcji czterech żywiołów, wciąż aktualnej. *Bajeczka o osiołku*, niezwykle humorystyczna, doskonale obrazuje mój własny proces podejmowania decyzji – nawet gdy zostanie ona w końcu podjęta, zawsze żal tej drugiej, nie wykorzystanej szansy...

Dąb i trzcina

„Żal mi ciebie, niebogo – mówił dąb do trzciny -
Wszakżeć to lada ciężar drobniutkiej ptaszyny,
Lada wietrzyk, co muśnie stawu gładkie wody,
Żdźbła twoje chyli ku ziemi.
Mnie wiąz i buk zazdrozczą siły i urody,
Bo prawie chmur dosięgam konary swojemi
I stawiając wichrom nieugięte czoło,
Jako opoka stoję niewzruszony.
Więc też bezpiecznie wśród mojego cienia
Krzewy i kwiaty rosną naokoło.
Nie skąpiłbym i tobie ojcowskiej ochrony,
Lecz sadowisz się zwykle w pobliżu strumienia,
Na stawach, gdzie swą władzę wichur rozpościera,
A moje nie sięgną dłonie.”
„Twa litość – rzecze trzcina – jak widzę, jest szczerą,
Bądź jednak bez obawy. Gdy wichur zawieje,
Równie jak ty, a może lepiej, się obronię:
Burza mnie zegnje, ale nie połamie.
Wiem, że złych losów koleje
Zwalczało dotąd twe potężne ramię,
Ale czekajmy końca”. Wtem wichur się zrywa,
Ze sfer północnych burza nadciąga straszliwa.
Dąb stoi niezachwiany, trzcina się kołysze.
Uszła zguby; a olbrzym, co mniemał w swej pysze,
Że stopą sięga piekiel, a głową niebiosów,
Padł wkrótce od zdwojonych huraganu ciosów.

Jean de la Fontaine

tłum. *Władysław Noskowski*

Rzeka

Za tą głębią, za tym brodem,
Tam stanęła rzeka lodem;
Ani szumi, ani płynie,
Tylko дума w swej głębinie:
Gdzie jej wiosna,
Gdzie jej zorza?
Gdzie jej droga
Het, do morza?
Oj, ty rzeko, oj, ty sina,
Lody tobie nie nowina;
Co rok zima więzi ciebie,
Co rok wichry mkną po niebie.
Aż znów przyjdzie
Wiosna hoża
I popłyniesz
Het, do morza!
Nie na zawsze słońko gaśnie,
Nie na zawsze ziemia zaśnie,
Nie na zawsze więdnje kwiecie,
Nie na zawsze mróz na świecie.
Przyjdzie wiosna,
Przyjdzie hoża,
Pójdą rzeki
Het, do morza!

Maria Konopnicka



Gołobie

Nad kościołem katedralnym
Śnieżnobiałe ptaki lecą,
Jak gwiazd deszczem lśnią nawalnym,
Jak liliami błękit kwieczę.

To się w lotną chmurkę wedrą,
To mknie w słońce rój skrzydlaty –
I wirują nad katedrą
Jakby żywe poematy.

A gdy dzwonią „Anioł Pański”,
Gdy gwar miasta mrze na mgnienie,
Na ulicy Świętojańskiej
Przelatują jak marzenie.



Białym stadem roz tęsknionem
Do dzwoniących płyną pował
I tak krążą ponad dzwonem,
Jakby dzwon ich oczarował.

Punkt dwunasta. Dzień słoneczny
Iskierkami złota prószy,
Stoi sobie dziad odwieczny
I gołąbkom bułkę kruszy.

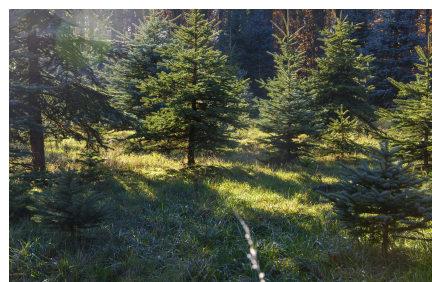
A tuż obok trzpiot panienka
Jest dziadowi za sąsiadkę
I milutka biała ręka
Ciska ptakom – czekoladkę... (...)

Artur Oppman

Choinka w lesie

– A kto tę choinkę
Zasiał w ciemnym lesie?
– Zasiał ci ją ten wiaterek,
Co nasionka niesie.
– A kto tę choinkę
Ogrzał w ciemnym boru?
– Ogrzało ją to słoneczko
Z niebieskiego dworu.
– A kto tę choinkę
Poił w ciemnym gaju?
– Jasne ją poiły rosy
I woda z ruczaju.
– A kto tę choinkę
Wyhodował z ziarna?
– Wychowała ją mateńka,
Ziemia nasza czarna!

Maria Konopnicka



Bajeczka o osiołku

Osiółkowi w żłoby dano,
W jeden owies, w drugi siano.
Uchem strzyże, głową kręci.
I to pachnie, i to nęci.
Od któregoż teraz zacznie,
Aby sobie podjeść smacznie?
Trudny wybór, trudna zgoda –
Chwyci siano, owsa szkoda.
Chwyci owies, żal mu siana.
I tak stoi aż do rana,
A od rana do wieczora;
Aż nareszcie przyszła pora,
Że oślina pośród jada –
Z głodu padła.

Aleksander Fredro

Poetycki gość numeru

Dorota Pawłowska mieszka w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Z zawodu jest nauczycielką i wykonuje to zajęcie już od około 25 lat. Dzieci i praca z najmłodszymi od zawsze są jej pasją, która daje wiele satysfakcji, ale też stawia przed nią wymagania. Znajomi mówią o niej, że jest wrażliwą osobą z artystyczną duszą, otwartą i umiejącą słuchać. Lubi obserwować przyrodę i otaczający ją świat ludzi, które stanowią najlepszą inspirację dla jej wierszy. Interesuje się regionem i zwyczajami ludowymi, posiada również uprawnienia przewodnika.

W ubiegłym roku wydała we współpracy z Wydawnictwem Inspiracje książkę dla dzieci *Zagadki i wierszyki dla Weroniki na wszystkie cztery pory roku*, wprowadzającą najmłodszych w świat miesięcy i dokonujących się zmian w przyrodzie na przestrzeni roku. Obecnie jest na zakręcie życiowym, poszukuje nowej ciekawej pracy lub pomysłu na własny biznes.

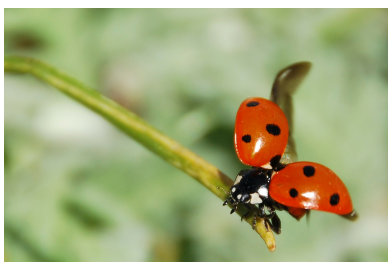
W jej wierszach najbardziej zachwyca prostota, ciepło i życzliwość dla ludzi i zwierząt.

Słowo wstępne

Piszę, bo muszę, piszę, bo chcę,
bo to przy życiu trzyma mnie.
Coś mnie zachwyci, coś mi się spodoba –
i już do pisania jestem gotowa.
Patrzę, co w przyrodzie słychać,
patrzę, co między ludźmi widać –
i dlatego wiem, o czym pisać.

Biedronka

Chcecie, to wierzcie,
chcecie, nie wierzcie,
lecz w listopadzie w znanym mi mieście –
Wiosna gościła chwilę króciutką.
Świeciło słońce, było ciepłutko!
Nagle malutka śliczna Biedronka
zaczęła grzać się w promieniach słońka.
I rozpostarła skrzydełka małe,
by się ogrzały w tym słońcu całe.
Potem na moment przysiadła cicho,
by zabrać z sobą niedobre licho.
I odleciała prosto do nieba,
by przynieść ludziom kawałek chleba.



Moje miasto Kazimierz

Jestem z Kazimierza,
mam oczy piwne.
Jak oczy piwne, to i życie dziwne.
Raz w nim słońce świeci, raz deszcz pada,
albo ulewy, błyskawice – to nie przesada.
Tak mi życie mija, jak zły sen,
a potem po nocy wstaje nowy dzień.
Budzi go śpiew skowronka
przez uchylone okno,
a ja wstaję o świcie,
by nadal pchać naprzód
– to swoje życie.

O poranku

Wczesnym rankiem,
tuż o świcie,
na niebieskim aksamicie
złote słońce rozbłysło!
I zrobiło się pięknie,
świeżo i czysto.
Kwiaty swe kielichy otworzyły
i kilka kropelek rosy
się napiły.
Pszczoły brzęczały,
ptaki śpiewały,
wietrzyk leciutko
poruszał gałązkami,
i wielka miłość
zrodziła się między Nami.

Moja mała ojczyzna

Wioska i miasto, pole i łąka,
niebo nad głową i śpiew skowronka.
Łan zboża w ręku,
krzak róży koło bramy
i serdeczny uśmiech kochanej mamy.

Wszystko tu nasze,
wszystko tu swojskie,
bo bliskie sercu –
bo to jest polskie!
Pamiętajcie – miejsce,
w którym mieszkamy –
to nasza mała ojczyzna!



Woda

Woda pluska, woda płynie.
Z dachu, z rynny, gdzieś w kominie.
Drażą strużkę pod drzewami.
W potok zmienia się czasami.
Zbierze siły, spieni fale
i popłynie sobie dalej,
aż się w rzekę bystrą zmieni,
i zatrzyma się w dolinie,
i do morza hen popłynie.

Stokrotka

Rzecz niebywała się stała
– w grudniu, gdy zima
powinna szaleć biała,
na mym podwórku,
tuż koło krzaczka
mnóstwo stokrotek
przechadza się w różowych
chodaczkach.

Marcowe Słońce

Marcowe Słońce mocniej przygrzewa
i z tej radości skacze po drzewach.
Do okna zajrzy, kurze pokaże
i zsyła uśmiech na ludzkie twarze.
Pan kot Mruczysław na parapecie
leży i marzy o lepszym świecie.

Kilka sposobów na zatrzymanie Lata

Prosto, szybko w mojej głowie
pomysł w mig się zrodził.
Aparatem zdjęcie zrobię,
by zatrzymać ciepłe Lato,
które już odchodzi.
Albo talent swój ukazać
farbą i pędzelkiem.
Barwne Lato na obrazie
namalować z wdziękiem.

I biedronki, i motyle
chęć zatrzymać Lato też.
Choć na moment,
choć na chwilę,
choć na jeden krótki dzień.
Żeby w słońcu grzać skrzydełka,
w morzu kwiatów kąpać się.
Na zegary też nie zerkać,
niech czas płynie
jak sam chce.

Dobrze Latem jest się przenieść
w całkiem nowy, lepszy świat.
Marzy o tym każdy człowiek,
marzy o tym każdy chwata!

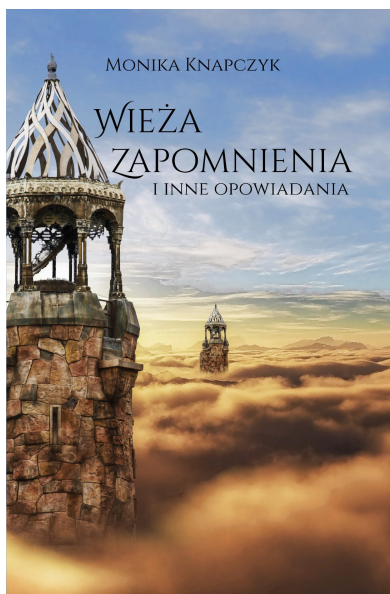
Nie mieć zmartwień i problemów.
Mieć na wszystko wolny czas.
Gonić słońce, łapać w dłonie,
nawet boso biegać w deszcz.

Na dzień dobry śmiać się głośno
– niech nas cieszy każdy dzień.

**Monika Knapczyk *Wieża Zapomnienia i inne opowiadania*
Wydawnictwo Inspiracje, 2019**

Zapowiadana od kilku tygodni nowa publikacja w końcu jest dostępna w druku, a także w wersji e-book. Jest to zbiór siedmiu krótkich form, które powstały w zbliżonym czasie, już po przyjeździe do Puław, pomiędzy 32. a 35. rokiem życia, a więc na ostatnim etapie mojej dotychczasowej aktywności twórczej. Zawierają one zarówno wątki puławskie, jak i radomskie.

Projekt okładki wykonała już tradycyjnie pani Patrycja Smaga, we współpracy ze mną. Wykorzystane zdjęcie pochodzi z zasobów serwisu Pixabay.com, a jego autorem jest użytkownik podpisujący się jako Dlee.



Każde z opowiadań jest nieco inne, i nie mogą one w żaden sposób zostać sprowadzone do wspólnego mianownika. Trzy z nich powstały z potrzeby serca, zaś pozostałe cztery zostały napisane z myślą o różnych antologiach i konkursach literackich. Reprezentują różne gatunki i konwencje, od typowych klimatów fantastycznych w tytułowej *Wieży Zapomnienia*, poprzez łagodny surrealizm *Niebieskich oczu* i *Bezsilności*, wątki rodzinne i romansowe w *Miłości ze szkolnej ławy* i *Doskonałej chwili*, aż po kwestie społeczne i zawodowe poruszone w *Karierze ankietera* i tekście o tytule *Ja i pan Wierzyński*. W trzech z nich mamy narrację pierwszoosobową, a w kolejnych czterech występuje dobrze

znany narrator wszechwiedzący. Prawie wszystkie opowiadają tylko jedną historię, ostatni składa się z migawek, pokazujących znaczące momenty z życia czworga różnych ludzi.

Teksty te łączy jedynie fakt, że wszystkie oparte są na mniej lub bardziej wyraźnych motywach autobiograficznych. Z tego względu powstała we mnie obawa, że niektóre bliskie mi osoby mogą poczuć się niemile zaskoczone lub wręcz urażone ich treścią. Jest to powód, dla którego wydanie tej publikacji nieco się opóźniło, i wciąż nie jestem pewna słuszności podjętej przeze mnie decyzji.

Wieża Zapomnienia nie jest lekturą łatwą i przyjemną. Porusza ona tematy trudne i kontrowersyjne, od których często chciałoby się uciec. Nie stanowi odskoczni od bolączek życia, przeciwnie, jest kwintesencją losu młodej kobiety, która, choć ma pasję, talenty i marzenia, jest widziana przez społeczeństwo głównie w roli matki. Dlatego ta książka nie jest dla każdego.

Pojawia się w niej wiele ważnych pytań, na które zupełnie inaczej odpowie osoba o poglądzie liberalnym, a inaczej konserwatysta. Czy przedkładanie kariery ponad założenie rodziny jest po prostu jednym z wyborów, czy też świadczy zawsze o egoizmie i wygodnictwie? Czy para młodych, którzy mają ślub, ale nie mają dzieci ani wspólnych zobowiązań, może się rozwieść, czy też małżeństwo jako sakrament jest zawsze nierozzerwalne? Czy porażka w wyuczonym zawodzie może być skutkiem złych decyzji, wymuszonych nie sprzyjającymi okolicznościami życiowymi, czy też jest raczej owocem lenistwa i zaniedbań? A czy dziewczyna, która żyje w stałym związku z mężczyzną, lecz kocha się platonicznie w innej kobiecie, ma prawo być szczęśliwa, czy też dopuszcza się zdrady i pokazuje skrzywienie moralne? Czy w obliczu braku sukcesów warto kontynuować przygodę z pisarstwem, czy też jest to marnowanie czasu i sił?

A może jednak podejmiecie rękawicę i spróbujecie poszukać odpowiedzi na te wszystkie istotne pytania wraz z książką...?